

Stefan Kowalski

Wycieczki

Przegląd Pruszkowski nr spec., 81-84

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nieprzewidziane przez polonistkę wypowiedzi w stylu, modnych wówczas felietonów Wiecha. Kiedy Kazio Kawalkowski (nasz klasowy „enfant terrible” zwany „Kitajec”) powiedział, że główne jego wspomnienie z tej sztuki to fakt, że „jakieś Gorgony” co pewien czas pojawiały się i zakłócały przebieg akcji” pani profesor załamała się... przeszła do omawiania tematu, który przygotowała na lekcję

Nie było z nami tak źle... zaliczyliśmy wiele sztuk teatralnych między innymi „Cyda”, „Hamleta” i „Burzę” Szekspira, „Dwa teatry” Szaniawskiego. Byliśmy też w Teatrze Wojska Polskiego, który mieścił się przy ul. Królewskiej (w rejonie wybudowanego w późniejszych latach hotelu Victoria). Była to sztuka „Żołnierz Królowej Madagaskaru”. W obsadzie znaleźli się: Mira Zimińska (żona założyciela i współtwórczyni Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”) i niezapomniany Ludwik Sempoliński (w roli Mazurkiewicza). Ten spektakl zapadł nam szczególnie w pamięci. Nie było w nim żadnych tragedii, było wiele śmiesznych scen i wiele dobrych piosenek. Przez dłuższy czas posługiwaliśmy się cytatami z tego wodewilu. Szczególnie przypadł nam do gustu „Kaziu, nie męcz ojca” – biedny był nasz kolega „Kitajec”.

* * *

WYCIECZKI

Do Płocka

Jedną z pierwszych wycieczek, na którą pojechaliśmy po wojnie była wycieczka do Płocka. Organizatorem jej był niezapomniany nasz geograf prof. Bohdan Zieliński, zasłużony dyrektor kompletów tajnego nauczania w Pruszkowie w czasie okupacji niemieckiej.

Do Płocka płynęliśmy statkiem białej floty. Na statek wsiedliśmy na przystani koło mostu Poniatowskiego. Był to całonocny rejs. Rano dopłynęliśmy do przystani rzecznej w Płocku. Gdy przypłynęliśmy na miejsce, byliśmy „połamani” i zmęczeni, bowiem na statku nie było pomieszczeń sypialnych. Ja zamelinowałem się w niewiarygodnie ciasnej klitce pod schodami prowadzącymi z pokładu do dolnych pomieszczeń statku. Zwiedzaliśmy miasto. Zniszczeń zauważyliśmy nie wiele. Zresztą, w porównaniu z ruinami Warszawy nic nie mogło się równać.

Podobała się nam zabytkowa katedra, w której znajdują się groby dwóch naszych władców – Bolesława Krzywoustego i jego ojca Władysława Hermana. Na szczęście wracaliśmy w ciągu dnia. Utkwiły mi w pamięci meldunki jednego z marynarzy, który, stojąc na dziobie, sondował długą tyczką i meldował sternikowi, jaka jest głębokość nurtu. Nie była ona duża – wahała się w granicach 150 do 250 cm (sic!) W każdej chwili mogliśmy osiąść na mieliźnie.

Taka, niestety jest do dzisiaj – nieuregulowana Wisła, rzek naszych królowa.

Do Źródeł Wisły

Najdłuższą naszą wycieczką był wyjazd do źródeł Wisły. Zorganizowała ją ówczesna nasza polonistka pani profesor Michałkiewiczowa. Drugim opiekunem był nieodżałowany matematyk profesor Paprocki.

Koleją dojechaliśmy do miejscowości Wisła-Głębcze. Zakwaterowaliśmy się w miejscowej szkole. W tej miejscowości mieliśmy wspaniałe przeżycie, które zapadło nam w pamięci na całe życie. Spotkaliśmy się ze znanym przedwojennym pisarzem Gustawem Morcinkiem, autorem wielu powieści – jedna z nich „Wyrąbany Chodnik” świadczy o wielkim patriotyzmie pisarza.

W czasie okupacji był więźniem hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. Opowiadał nam o konspiracji na Śląsku.

Wielkim szokiem dla nas było jego wystąpienie w sejmie PRL po śmierci generalissimusa Józefa Stalina w 1953 roku, gdy zaproponował nazwę miasta Katowice zamienić na Stalinogród.

Można się głęboko zastanowić, jakiego rodzaju nacisków musiały użyć ówczesne władze, by takiego patriotę, jakim był Morcinek zmusić do dania takiej propozycji.

W ramach tej wycieczki mieliśmy jeszcze wiele atrakcji. Zdobyliśmy szczyt Baraniej Góry, gdzie znajdują się źródła Wisły. Mamy grupowe zdjęcie na jej szczycie, przy znajdującej się tam wtedy wieży triangulacyjnej.

Zwiedziliśmy w Katowicach kopalnię „Wujek” i hutę „Baildon”.

Na górę wchodziliśmy wzdłuż koryta Białej Wisłki, wracaliśmy korytem Czarnej Wisłki. Oba te strumienie łączą się ze sobą i tworzą naszych rzek królową – Wisłę.

W drodze powrotnej zwiedziliśmy Kraków – stara polska stolica zrobiła na nas ogromne wrażenie, Wawel wydawał się nam imponującą budowlą. Jak wygląda nasza stolica Warszawa – ciągle jeszcze pełno gruzów... Warszawo! Gdzie Twoja wielkość?!

Byliśmy też w Częstochowie, stolicy Królowej Polski.

Zimowisko

Na zimowisko do Agnieszkowa koło Jeleniej Góry wyjechała z nami pani profesor Bronisława Baciowa.

Pewnego dnia wybraliśmy się na wycieczkę na Śnieżne Kotły. W schronisku dyżurował ratownik górski. Warunki, w których mieszkał były nader prymitywne, wręcz pustelnicze. Swemu panu towarzyszył bardzo chudy pies. Mieliśmy ubaw, gdy ta wychudzona psina przyniosła w pysku dużą, dawno obgryzioną kość i położyła ją przed najszczuplejszym z nas, Reńkiem Ruszczyńskim, którego od dawna, z racji jego „postury” przezywaliśmy Żanzo – jak hinduskiego fakira.

Inne wydarzenie, które zapamiętaliśmy z tego zimowiska był mój szalony pomysł w noc sylwestrową. Założyłem się z kolegami, że o 12.00 w nocy, w piżamie, zjadę na nartach z pobliskiej góry. Wygrałem ten zakład!!! [Co na to pani prof. Bacia??? – I.H.]

* * *

TEATR

W naszej szkole nie mieliśmy czasu na nudę. Profesorowie dbali o zapewnienie nam godziwej rozrywki. Pani profesor Aleksandra Gruszczyńska, zakochana w literaturze klasycznej wymyślała dodatkowe zajęcia, byśmy poznali źródła naszej kultury.

Zorganizowała między innymi inscenizację mowy Cicerona wygłoszonej w senacie rzymskim przeciwko Katylinie.

Ubrany w białe prześcieradło imitujące togę – strój starożytnych Rzymian, bardzo napastliwie, oczywiście po łacinie, wymyślałem skulonemu Katylinie na ile pozwolił mi oryginalny tekst Cicerona. Katyliną w tej inscenizacji był Kazio Kawałkowski.

Występ nasz miał miejsce przy pełnej widowni w sali teatralnej nie istniejącego już gmachu ZZK w Pruszkowie. W domu tym wielokrotnie urządzone były okolicznościowe imprezy naszej szkoły, patriotyczne rocznice, koncerty, akademie pierwszomajowe, wiece przed wyborami...

[Gdy czytałam wspomnienie naszego kolegi Stefana przypomniałam sobie panią Aleksandrę Gruszczyńską-Grzymską. Z jej najmłodszą siostrą Marysią zdawałam maturę –(1945) przyjaźniłyśmy się. Wyjechała jednak do Wiednia na stypendium –kończyła konserwatorium. Już nie wróciła do Polski. Przyjaźniłam się też, mimo sporej różnicy wieku z panią profesor do jej śmierci. Była miłą, mądrą kobietą – miałyśmy z Oleńką tę samą pasję – starożytność. Wyobrażam sobie, jak przeżyłaby to, że usunięto język